

Tomasz Ceran

<https://orcid.org/0000-0002-5037-6378>

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy

## „Życie bez treści”. Uwagi na temat życia codziennego pod okupacją niemiecką na ziemiach wcielonych do Rzeszy na podstawie dzienników Eugeniusza Przybyła

„Jesteśmy jak wyrzezani z drzewa i choć nie martwi – martwi żyjemy”

(Eugeniusz Przybył, 20 VI 1943 r.)

**Abstrakt:** W odróżnieniu od Generalnego Gubernatorstwa niewiele zostało opublikowanych dzienników opisujących życie codzienne Polaków, którzy okupację niemiecką przeżyli na terenach wcielonych do Rzeszy już w 1939 r. Głównie na tym polega wartość naukowa *Dziennika* toruńskiego malarza i bibliofila Eugeniusza Przybyła. *Dziennik* pozwala spojrzeć na życie codzienne Polaków nie tylko z perspektywy Warszawy czy Krakowa, ale też miejscowości wcielonej do Rzeszy i elementów niemieckiej polityki okupacyjnej, charakterystycznych jedynie dla tego obszaru.

**Słowa kluczowe:** okupacja niemiecka ziem polskich, życie codzienne pod okupacją niemiecką, ziemie wcielone do Rzeszy.

**Abstract:** Contrary to the General Government, few diaries have been published describing Poles' everyday lives who survived the German occupation on territories incorporated into the Reich already in 1939. This is mainly the scientific value of the *Diary* of Toruń painter and bibliophile Eugeniusz Przybył. The *Diary* makes it possible to look at the everyday life of Poles not only from the perspective of Warsaw or Cracow, but also of the towns incorporated into the Reich and the elements of the German occupation policy characteristic only for this area.

**Key words:** German occupation of the Polish territory, everyday life under German occupation, territories incorporated into the Reich.

Od lat wśród polskich historyków powtarzana jest słuszna, choć nie w pełni udowodniona teza, że ziemie polskie wcielone do Rzeszy w 1939 r. znajdują się w cieniu Generalnego Gubernatorstwa (GG)<sup>1</sup>. Na okupację niemiecką w Polsce w dalszym ciągu patrzymy przez pryzmat wydarzeń z Warszawy, Polskiego Państwa Podziemnego, Powstania Warszawskiego czy Zagłady Żydów (mimo że KL Auschwitz leżał na ziemiach wcielonych do Rzeszy). W takiej perspektywie wydarzenia z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie czy innych ziem, które zostały zaanektowane do Rzeszy na początku okupacji, w ogólnej narracji dotyczącej lat 1939–1945 schodzą na drugi lub trzeci plan. Mimo pewnego renesansu badań nad życiem codziennym<sup>2</sup> tematyka ta w dalszym ciągu zajmuje drugorzędne miejsce w dorobku historiografii odnoszącej się do okupacji niemieckiej ziem polskich<sup>3</sup>. Mamy co prawdę klasyczną pracę Tomasza Szaroty dotyczącą Warszawy<sup>4</sup> i nowsze opracowanie Anny Czocher na temat Krakowa<sup>5</sup>, jednak brakuje podobnych studiów o innych miejscowościach, zwłaszcza poza GG. Niewielka ilość źródeł memoratywnych dotyczących życia codziennego podczas okupacji niemieckiej na ziemiach wcielonych do Rzeszy jest główną przyczyną słabego opisanie tej tematyki<sup>6</sup>. O ile w przypadku Polski Centralnej mamy wiele pamiętników i dzienników dotyczących okupacji, to dla ziem wcielonych do Rzeszy baza źródłowa jest znacznie uboższa. Nie istnieją opracowania porównywalne z klasyczną pracą Kazimierza Wyki<sup>7</sup>, kroniką wojny i okupacji Ludwika Landau<sup>8</sup>, dziennikami z lat okupacji Zamojszczyzny Zygmunt Klukowskiego<sup>9</sup>, dziennikami Marii

<sup>1</sup> Zob. *Polska 1939–1945. Obszary inkorporowane do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo oraz ziemie wcielone do Związku Radzieckiego. Podobieństwa i różnice. Materiały XXII sesji naukowej w Toruniu w dniu 7 listopada 2012 roku*, red. B. Chrzanowski, Toruń 2014; S. Salmonowicz, *Spółczesność polskie w latach 1939–1945. Uwagi o sytuacji badawczej*, w: *Kaszubi – Pomorze – Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga jubileuszowa profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński [i in.], Gdańsk 2016, s. 746–757.

<sup>2</sup> *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chinciński, Gdańsk 2011; „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. R. Traba, K. Woniak, A. Wolff-Powęska, Warszawa–Berlin 2016.

<sup>3</sup> R. Traba, *O potrzebie nowych badan nad niemiecką okupacją Polski w czasie II wojny swiatowej*, w: „*Fikcyjna rzeczywistosc*”..., s. 33–34.

<sup>4</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzien powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 2010 (wyd. 1, 1973).

<sup>5</sup> A. Czocher, *Wokupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkancow miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

<sup>6</sup> Zob. eadem, *Zycie codzienne pod okupacją niemiecką*, w: *Po jednej i drugiej stronie linii Ribbentrop-Mołotow. Okupacja niemiecka i sowiecka ziem polskich 1939–1941 w porównaniu*, red. M. Przegiętka, S. Kalbarczyk, t. I, Warszawa 2020, s. 235–268.

<sup>7</sup> K. Wyka, *Zycie na niby*, Kraków 2010 (wyd. 1, 1957).

<sup>8</sup> L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I: *Wrzesien 1939 – listopad 1940*, t. II: *Grudzien 1942 – czerwiec 1943*, t. III: *Lipiec 1943 – luty 1944*, Warszawa 1962–1963.

<sup>9</sup> Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Lublin 1958.

Dąbrowskiej<sup>10</sup> czy Zofii Nałkowskiego<sup>11</sup> – żeby wymienić tylko najważniejsze. Tym bardziej na uwagę zasługuje *Dziennik* toruńskiego malarza i bibliofila Eugeniusza Przybyła. Większa liczba podobnych źródeł pozwoliłaby wypełnić tę lukę badawczą.

W 2019 r. nakładem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Miłośników Torunia ukazała się książka Eugeniusza Przybyła *Toruń okupacyjny wrzesień 1939 – styczeń 1945 w Dzienniku malarza i bibliofila*. Materiał z rękopisu wydali i znakomicie opracowali Janusz Tondel i Roman Tondel<sup>12</sup>. Pierwszy z nich pięć lat wcześniej opublikował obszerną biografię Przybyła<sup>13</sup>. O wskazanej pracy pisał już Stanisław Salmonowicz, nestor polskich historyków prawa<sup>14</sup>. Warto jednak poświęcić jej więcej miejsca; zapewne też doczeka się jeszcze niejednego omówienia.

Autor *Dziennika* urodził się w 1884 r. w Łodzi. Był absolwentem malarstwa Szkoły (później Akademii) Sztuk Pięknych w Krakowie. W czasie studiów odbywał wyjazdy studyjne do Francji i Włoch. Odwiedzał także Niemcy. Do Torunia przyjechał w 1920 r. i pozostał w nim do śmierci w 1965 r. Pracował jak nauczyciel rysunku i robót ręcznych w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim. Jego drugą żoną był polonistka Janina Fitowska, która w międzywojniu organizowała w Toruniu spotkania ze znanymi pisarzami. Po ich zakończeniu państwo Przybyłowie gościli literatów w domu na obiedzie lub w restauracji hotelu „Polonia”. Dzięki temu Eugeniusz Przybył poznał m.in. Gustawa Morcinka, Jarosława Iwaszkiewicza, Zofię Kossak, Kazimierza Wierzyńskiego czy Marię Dąbrowską. Po 1945 r. Przybył pracował jako nauczyciel w różnych toruńskich szkołach. Stabilizację zawodową uzyskał po zatrudnieniu na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (UMK). Obok malarstwa jego pasją były książki. Księgozbiór Przybyła przed wojną liczył 6 tys. woluminów, krótko przed śmiercią zaś już 10 tys. Książki ocalały podczas okupacji i w 1962 r. trafiły do Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

*Dziennik* Przybyła to obszerny (prawie 500 stron) zbiór refleksji i uwag dotyczących życia w okupowanym przez Niemców Toruniu przez cały okres

<sup>10</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*, t. III: 1936–1945, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 2000.

<sup>11</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, wstęp, oprac. i przypisy H. Kirchner, Warszawa 1974.

<sup>12</sup> E. Przybył, *Toruń okupacyjny wrzesień 1939 – styczeń 1945 w Dzienniku malarza i bibliofila*, z rękopisu wydali i opracowali J. Tondel, R. Tondel, Toruń 2019. Warto dodać, że druk publikacji został sfinansowany przez Gminę Miasta Toruń, Kujawsko-Pomorski Urząd Marszałkowski i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

<sup>13</sup> J. Tondel, *Między książką a sztuką Eugeniusza Przybyła. Toruńskiego bibliofila i malarza pasje i rozczarowania*, Toruń 2014.

<sup>14</sup> Zob. recenzja: S. Salmonowicz, *Eugeniusz Przybył, Toruń okupacyjny. Wrzesień 1939 – styczeń 1945 w Dzienniku malarza i bibliofila*, wyd. i opr. Janusz Tondel, Roman Tondel, Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Miłośników Torunia, Toruń 2019, „Zapiski Historyczne” 2020, t. LXXXV, z. 3, s. 166–172.

wojny i okupacji. Pierwszy wpis datowany jest na 1 IX 1939 r., ostatni – 1 II 1945 r., czyli moment wkroczenia do miasta Armii Czerwonej. Podstawą jego wydania było 46 zeszytów, przechowywanych przez córkę malarza, o objętości od 60 do 150 stron. Publikacja to wybór, który eksponuje w największym stopniu refleksje autora na temat życia codziennego w okupowanym mieście. *Nota bene* w zbiorach specjalnych w sekcji rękopisów biblioteki UMK zachował się także dziennik żony Przybyła – Janiny, nauczycielki i dyrektora Książnicy Miejskiej w Toruniu. Szkoda, że wydawcy bliżej nie scharakteryzowali tego źródła. Janina na łamach prasy publikowała krótkie fragmenty dzienników męża<sup>15</sup>. Przybył robił notatki prawie codziennie, jak twierdziła jego żona, „aby oderwać myśli od strasznej rzeczywistości, jaką była wojna”<sup>16</sup>. Niewątpliwie jednak chciał także przekazać prawdę o tamtym czasie następnym pokoleniom. 7 V 1941 r. zapisał: „pragnieniem moim jest dać najwierniejszy obraz tej rzeczywistości, jaką przeżywamy wszyscy, jaką ja przeżywam w środowisku i w warunkach jakich jestem”<sup>17</sup>. Wydawcy *Dziennika* za motto książki wybrali następujące zdanie Olgi Tokarczuk z przemówienia wygłoszonego podczas wręczenia Nagrody Nobla w Sztokholmie: „Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera”<sup>18</sup>. Mimo że od 75 lat prowadzone są badania na niemiecką okupacją ziem polskich, nie wszystko jeszcze zostało opowiedziane. Autor nie zdecydował się na próbę publikacji *Dziennika* po wojnie, co w kontekście tego, w jaki sposób pisał w nim o bolszewikach – „podpalaczach świata”, komunizmie i Rosji sowieckiej – nie dziwi, ale także go nie zniszczył, tylko strzegł przed zagubieniem, mając nadzieje, że kiedyś nastąpi czas na jego wydanie. Ten czas nadszedł w 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Na łamach dziennika odnajdujemy przede wszystkim zapis emocji, obaw i nadziei oraz problemów i dylematów dnia codziennego, nie tylko dziesiątek tysięcy mieszkańców Torunia, ale setek tysięcy, jeżeli nie milionów Polaków w czasie okupacji, zwłaszcza na ziemiach wcielonych do Rzeszy. W innych typach źródeł z reguły te zagadnienia trudno uchwycić. Faktografia obecna w dzienniku, świetnie skorygowana i uzupełniona przez wydawców, jest już znana historykom. Jednak zapis emocji i myśli w kolejnych miesiącach i latach okupacji to coś unikalnego. Jest to o tyle istotne, że opisując historię II wojny światowej (i w ogóle przeszłość), z reguły skupiamy się na zbrodniach, deportacjach, walce zbrojnej, historii gett i obozów, tymczasem „zwykłe” życie większości obywateli (Holocaust, czyli ludobójstwo całkowite stanowi tu wyjątek) pozostaje w cieniu tych wydarzeń. Niemiecka szkoła badań nad życiem codziennym stworzyła interesującą, choć nie do końca

<sup>15</sup> *Toruński wrzesień (z pamiętnika NN)*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1968, nr 212.

<sup>16</sup> J. Tondel, R. Tondel, *Wstęp. Biogram Autora Dziennika*, w: E. Przybył, op. cit., s. 23.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 264.

<sup>18</sup> Zob. O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020.

klarowną koncepcję *Eigen-Sinn*, czyli odwrócenie tego paradygmatu badawczego. Według jej założeń (które są dość płynne) na przeszłość powinniśmy spoglądać z perspektywy jednostki, a nie zbiorowości czy systemu społeczno-politycznego. Nawiązując do klasyka, jej przedstawiciele twierdzą, że choć nie wybieramy sobie okoliczności, w jakich żyjemy, jednak to my (jednostki) kształtujemy swoje życie i codziennie dokonujemy wyborów. Dlatego podmiotem badań historyków powinna zostać jednostka, które nie jest przedmiotem historii, ale jej twórcą<sup>19</sup>. Oczywiście trudno zupełnie abstrahować od systemu społeczno-politycznego (zwłaszcza w wypadku totalitaryzmu), w którym żyje jednostka, bo to on wpływa na jej wybory, często w ogóle je kreuje. *Dziennik Przybyła* to dobre źródło dla zwolenników takiego podejścia metodologicznego.

Najważniejszymi emocjami, które determinowały życie Przybyła (i setek tysięcy Polaków na Pomorzu), były strach, niepewność jutra i całkowity brak bezpieczeństwa – elementarnej potrzeby każdego człowieka, ciągle zadawanie sobie pytania: „Co będzie ze mną jutro?”<sup>20</sup> lub „Nigdy nie wiemy dziś, co nam wypadnie czynić jutro”<sup>21</sup>, a także nieustanna obawa o bezpieczeństwo fizyczne: „Jesteśmy na łasce zwycięzcy, a on nam żyć nie pozwoli”<sup>22</sup>. W pierwszych dniach okupacji pojawiły się obawa przed bombardowaniem i rozgoryczenie klęską armii polskiej na froncie, ale jeszcze w większym stopniu – bezczynnością aliantów. Wpis z 17 IX 1939 r. jest na to doskonałym przykładem: „Cisza, cisza. Na myśl, że Polska krwawi się i jęczy – pytam, dlaczego taka cisza?”<sup>23</sup>. Przybyła szokowało też zachowanie części polskich mieszkańców Torunia, którzy gotowi byli zmienić imię i nazwiska, mowę, skórę i wiarę, byle mieć spokój. Dla ludzi o „papierowej duszy” autor nie widział żadnego usprawiedliwienia. Notował: „Ludzie proszą się twardzi, inteligencja, szczególnie pseudointeligencja zmienia skórę jak kameleon”<sup>24</sup>.

W pierwszych miesiącach okupacji dominował przede wszystkim strach przed eksterminacją fizyczną. Setki mieszkańców Torunia zatrzymywano podczas łapanek i kierowano do obozu w Forcie VII (głównie przedstawiciele toruńskiej inteligencji, do której Przybył niewątpliwie się zaliczał), a stamtąd co najmniej 298 z nich przewieziono do lasów pobliskiej Barbarki i tam rozstrzelano<sup>25</sup>. Co ciekawe, Przybył łapanki na ulicach z października 1939 r.

<sup>19</sup> Zob. *Eigen-Sinn. Życie codzienne, podmiotowość i sprawowanie władzy w XX wieku*, wybór, wstęp, oprac. Th. Lindenberger, A. Lüdtkke, red. nauk. K. Kończal, tłum. A. Górny, K. Kończal, M. Zielińska, Poznań 2018.

<sup>20</sup> E. Przybył, op. cit., s. 61.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>25</sup> S. Grochowina, J. Sziling, *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009.

nazywa „brankami”<sup>26</sup>, używając terminologii z powstania styczniowego. Działania te stanowiły część niemieckiej polityki wymierzonej w polską ludność cywilną i właśnie na terenie przedwojennego województwa pomorskiego, którego Toruń był stolicą, skala eksterminacji jesienią 1939 r. okazała się największa. Według Jochena Böhlera „do końca roku 1939 szwadrony śmierci Selbstschutzu wraz z grupami operacyjnymi Policji Bezpieczeństwa zamordowały łącznie ponad 40 000 osób, z czego około 30 000 ofiar zginęło w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, 10 000 – w okręgu Rzeszy Kraj Warty, 1500 – na wschodnim Górnym Śląsku i 1000 – w rejencji ciechanowskiej. W Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych ziem polskich ofiarą egzekucji padło 5000 osób. Poza tym do końca roku na zajętych obszarach Polski zamordowano co najmniej 7000 Żydów”<sup>27</sup>. Aby uwypuklić skalę terrorku na Pomorzu w 1939 r., starsza historiografia posługiwała się terminem „krwawa pomorska jesień 1939”, w najnowszych opracowaniach zaś część historyków stosuje nowe określenie – „zbrodnia pomorska 1939”<sup>28</sup>. W celu zachowania pamięci o tych wydarzeniach w 2018 r. w centrum Torunia otwarto Park Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939<sup>29</sup>.

Obawa przed eksterminacją fizyczną pod koniec 1939 r. ustąpiła wraz z zakończeniem rozstrzeliwań w Barbarce i na całym Pomorzu. Innym uczuciem, które towarzyszyło malarzowi i nie opuściło go do zakończenia okupacji, był strach przed wysiedleniem. 11 X 1939 r. autor zanotował: „Krażą wieści, że mają wydalać Polaków z Pomorza, urodzonych w innych dzielnicach Polski. Może nam karzą w ciągu 6 godzin wynieść się do Łodzi, do Warszawy czy gdzie indziej, byle nie zostać na Pomorzu”<sup>30</sup>. Eksterminacja bezpośrednia i wysiedlenie były głównymi narzędziami niemieckiej polityki odpolszczenia (*Entpolonisierung*) polskiego Pomorza i przeobrażenia go w rasowo czyste niemieckie Prusy. Przybył niemieckie wysiedlenia, które na Pomorzu dosięgły co dziesiątego mieszkańca tych ziem (co najmniej 120 tys. osób)<sup>31</sup>, nazywał „rugami”, ponownie posługując się terminologią dziewiętnastowieczną. Wpis z 2 XI 1939 r.: „Na rugi czekamy. Prędzej czy później to musi nastąpić, o strasznej tej chwili trudno spokojnie myśleć”<sup>32</sup>. „Rugi” to miecz Damoklesa, który stale wisiał nad malarzem, na szczęście nie spadł na jego głowę.

<sup>26</sup> E. Przybył, op. cit., s. 89.

<sup>27</sup> J. Böhler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, tłum. D. Salamon, Kraków 2015, s. 170.

<sup>28</sup> Zob. *Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały z XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 roku*, red. T. Ceran, Toruń 2020.

<sup>29</sup> M. Swaczyna, *Park Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939 w Toruniu – idea, realizacja, przesłanie*, w: *Rozstrzelana niepodległość...*, s. 113–118.

<sup>30</sup> E. Przybył, op. cit., s. 83.

<sup>31</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 158–159.

<sup>32</sup> E. Przybył, op. cit., s. 100.

Życie Przybyła każdego dnia pod okupacją niemiecką wypełniała troska o zaspokojenie elementarnych potrzeb bytowych, kupno ciepłych ubrań, zorganizowanie opału na zimę, zakup pożywienia. Oto tylko kilka przykładów jego wpisów: „Mówi się o jednym: o braku. Braku węgla, braku obuwia. Braku ciepłej bielizny”<sup>33</sup>, „Myśl mamy tylko jedną: chleb i ciepło”<sup>34</sup>, „Dla nas mróz i głód – to są problemy. Które by, żyć, pokonać trzeba”<sup>35</sup>, „Ogonek po mleko długi, beznadziejny, zdobywanie jaj, masła czy margaryny – oto treść naszego życia poza myślą jak się ustrzec, jak uchronić się przed branką, rugami”<sup>36</sup>. Troski te i podobne (brak nici do szycia, mydła, konieczność oszczędzania wody) będą towarzyszyć mu już do końca okupacji. Okupacja niemiecka zredukowała życie Polaków do wysiłków dla zaspokojenia rudymenarnych potrzeb biologicznych, na nic innego najczęściej nie było już ani sił, ani czasu. Wpis z 29 X 1939 r.: „O niczym innym się nie mówi jak o chlebie, tłuszczu i ziemniakach. Żyć trzeba, choć trudno żyć, żyjąc trzeba jeść. Cała troska by żyć i przeżyć, to chleb powszedni”<sup>37</sup>. 12 I 1943 r. Przybył dodał: „Żyjemy kartoflami, jakimś sztucznymi zupami o nieodgadnionym smaku i nazwie, kluskami kartoflanymi, chlebem gorzkim, kawą zbożową i niczym więcej. Chcemy przetrwać. Trwamy, trwamy. Wciąż to samo, bez zmian”<sup>38</sup>. Ciągła walka o prze(życie) do tego stopnia wyczerpywała, że nie było już ani sił, ani czasu na prawdziwe życie. „Problem życia stał się jedynym problemem – przeżyć – to sztuka – przetrwać – to cud, o który się wszyscy razem modlimy do Stwórcy”<sup>39</sup>. Wyjątkowego znaczenia nabierają następujące słowa w ustach artysty malarza, szczególnie odczuwającego głód szeroko pojętej kultury: „wszystko co piękne, rozumne, dobre, miłe, o ile to nie jest chlebem – niewielką ma wartość. Chleb i tylko chleb”<sup>40</sup>. Warto w tym miejscu zacytować refleksję Czesława Miłosza z esejów okupacyjnych napisanych w Warszawie w latach 1942–1943. Jego zdaniem istota nazizmu (nacionalsocjalizmu) polega na sprowadzeniu człowieka wyłącznie do istoty biologicznej – człowieka przyrodniczego, kult własnego szczepu prowadzi do deformacji i zagłady wartościowania<sup>41</sup>. Podobnie pisał Kazimierz Wyka. Dla człowieka codziennie walczącego o byt nie ma miejsca na kulturę. Źródła nazizmu tkwią w optymizmie antropologicznym. Narodowy socjalizm zakładał, że wszystko, co w naturze człowieka, jest dobre. Instynkt staje się prawem. Nazizm, podobnie jak inne systemy totalitarne, zdejmował z natury człowieka więzi w postaci religii i kultury. „Tylko dwie

<sup>33</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 148.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 179.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 390.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 357.

<sup>41</sup> Cz. Miłosz, *Legends nowocześnieści. Eseje okupacyjne*, Kraków 1996, s. 90.

siły, panujące nad człowiekiem, przytłumiają w nim zło: praca religii i praca kultury. Wymaż w duszy ludzkiej zapasy tych dwóch sił, otrzymasz człowieka wymarzonego i wytwarzanego przez totalistów<sup>42</sup> – pisał Wyka. Antidotum na nazizm jako system totalitarny, jego zdaniem, mogą być tylko powrót do pesymizmu antropologicznego i okiełznanie niezmiennej natury człowieka poprzez kulturę i religię. Wydaje się, że ten sposób myślenia był także bliski toruńskiemu malarzowi.

Równie dokuczliwy co niedobór chleba okazał się dla Przybyła brak informacji o sytuacji w okupowanej Polsce, Europie i na świecie. 11 X 1939 r. zanotował: „Od dziś jesteśmy odcięci od głosu Europy. Będziemy w marazmie plotek, kłamstw, zmyśleń. Jeśli dojdzie uszu naszych prawda – to nie będziemy wiedzieć, czy to jest rzeczywiście prawda i gdzie jej źródło<sup>43</sup>. Później dodał: „Ostatecznie nie wiemy nic, jesteśmy zamknięci w małej szklanej kuli i to jest cały świat<sup>44</sup>. Wpis z 2 XII 1942 r.: „Cisza, cisza. Co się w świecie dzieje – nie wiemy<sup>45</sup>. Jedynym źródłem informacji była dla niego niemiecka gazeta wydawana w Toruniu – „Thorner Freiheit”.

Okupacja spowodowała zanik życia społecznego i towarzyskiego. Autor notował: „Świat mój zmalał. Stał się tak maleńki, że zmieścił się w czterech ścianach jednego pokoju. Świat szerszy, większy świat gdzie powietrza więcej, jest za oknem mieszkania [...] po prostu siedzi się w domu. Nikt do nikogo nie chodzi, nikt nikogo nie odwiedza. Wszyscy zmaleli, przycichli, zamknęli<sup>46</sup>. W późniejszych miesiącach sytuacja nie wyglądała już tak drastycznie i odwiedzali go nieliczni znajomi, którzy pozostali w Toruniu. Jednak „normalna wymiana zdań nie istnieje, wszelkie spotkania ustały, wieści normalnych żadnych, pism żadnych, słowo drukowane polskie nie istnieje, życie umarło. Istnieje tylko strach i bezmierny smutek, i chłód<sup>47</sup>. Dla współczesnych ludzi przyzwyczajonych do mobilności i globalnej komunikacji jest to niewyobrażalne. Trudno nie pokusić się o refleksję, że współczesna epidemia, która pozamykała ludzi w domach, to namiastka życia pod okupacją w tym aspekcie (i tylko w tym). Jednak najbardziej doskwierały Przybyłowi brak znajomych ludzi na ulicach Torunia i postępująca w szybkim tempie germanizacja przestrzeni publicznej w mieście: nowe nazwy ulic i placów, nowe szyldy, nowi właściciele sklepów, nowi ludzie, Polacy stający się Niemcami oraz całkowity brak polskiej mowy na ulicach miasta. Przybył potrzebował polskiej mowy jak powietrza, bez niej się dusił. W 1940 r. notował: „Z zaciekłością tępi się resztki śladów polskości, pospiesznie i bez reszty. Znikły już wszystkie napisy

<sup>42</sup> K. Wyka, op. cit., s. 112.

<sup>43</sup> E. Przybył, op. cit., s. 83.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 103.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 382.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 109.



polskie, wszystkie emblematy, znaki a przed wszystkim orły państwowe”<sup>48</sup>, „Już dzisiaj w żadnym sklepie, w żadnym biurze czy przedsiębiorstwie nie usłyszysz się mowy polskiej. Po polsku rozmawiamy tylko szeptem, jeśli jest kilkoro mówią po niemiecku”<sup>49</sup>, „Coraz trudniej żyć między obcymi ludźmi. Dokąd się udać? Gdzie jeszcze jest miejsce, w którym bezkarnie można mówić po polsku? Coraz trudniej, coraz duszniej”<sup>50</sup>. Po zaledwie trzech miesiącach okupacji niemieckiej czuł się obcy w swoim mieście, obce były mu ulice, domy, ludzie. „Ludzie są tak strwożeni, że unikają jedni drugich”<sup>51</sup>. Przybył na co dzień obserwował atomizację społeczeństwa polskiego przez system totalitarny, która zdaniem Hannah Arendt była istotą każdego totalitaryzmu. W pierwsze Święto Niepodległości pod okupacją niemiecką zanotował: „Jesteśmy samotni. Ludzi coraz mniej. Człowiek od człowieka umyka”<sup>52</sup>. Trzy dni później dodał: „Normalna wymiana zdań nie istnieje, wszelkie spotkania ustały, wieści normalnych żadnych, pism żadnych, słowo drukowane polskie nie istnieje, życie umarło. Istnieje tylko strach i bezmierny smutek, i chłód”<sup>53</sup>. Dla Przybyła życie to nie zaspokajanie podstawowych potrzeb bytowych (przeżycie), tylko kontakt z innymi ludźmi, światem, językiem polskim, polską kulturą, polską książką; to wszystko okupacja niemiecka mu odebrała lub mocno ograniczyła. Szczególnie dotkliwie było dla niego uczestniczenie w pogrzebach swoich przyjaciół lub znajomych, podczas których nie padało ani jedno słowo w języku polskim. Toruński bibliofil pytał się: „A dusza, a cel, a wolność? Człowiek stworzony jest na wzór i podobieństwo Boga, gdy jest tylko częścią maszyny, życie człowieka nie ma żadnej wartości”<sup>54</sup>.

Autor dziennika do końca okupacji nie nauczył się posługiwać językiem niemieckim, twierdził, że w swoim kraju jest mu on niepotrzebny. Trudno nie traktować tego jako aktu osobistego, świadomego, wewnętrznego oporu wobec okupanta.

Przybył od początku zrozumiał totalny charakter wojny i okupacji niemieckiej, gdzie wrogiem jest nie tylko wojsko nieprzyjaciela, ale także ludność cywilna napadniętego państwa. 4 XII 1939 r. zanotował: „Ta wojna jest całkiem inna niż dotychczasowe wojny. Wojsko nasze pokonane zostało bardzo prędko. Po tym nastąpił okres wojny z ludnością cywilną. Jesteśmy masą bierną, bezbronną i słabą. Wróg znęca się nad nami i szaleje”<sup>55</sup>. Toruński malarz dostrzegał także perspektywiczny cel III Rzeszy. 31 I 1943 r. napisał:

---

<sup>48</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 173.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 348.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 123.

„kto żywy w Europie – wszyscy Niemcami”<sup>56</sup>. 3 III 1944 r. dodał: „Tam gdzie Niemiec nogą stanie są Niemcy”<sup>57</sup>.

Z jednej strony *Dziennik* to zapis zwątpienia, beznadziei, apatii, zastanawiania się, czy doczeka się kolejnych świąt Bożego Narodzenia. „Idzie długa czarna i ciężka noc przez ziemię naszą i świat”<sup>58</sup> (wpis z 9 XII 1939 r.). „Na ziemię polską padł dziki i obłądny strach. Jak przetrwać?”<sup>59</sup> Jednocześnie to ciągle nadzieja: „Są chwile ostatecznego upadku ducha, to znowu chwile złudy i otuchy. Człowiek jest dziś jak rozbitek na wzbudzonej fali. Nadzieja i resztki sił trzymają go na powierzchni fali”<sup>60</sup>. Od połowy 1942 r. dominowały optymizm i przekonanie, że Niemcy kroczą ku nieuchronnej klęsce z powodu niewydolności ich gospodarki. 12 IX 1942 r. zanotował: „Siedmiomilowymi krokami kroczą Niemcy ku zagładzie. I my to przetrwamy i wytrwamy”<sup>61</sup>. Osiem dni później dodał: „Czas idzie i niesie nam wolność. Trwamy i przetrwamy”<sup>62</sup>. Po 1943 r. przeważała już pewność, że przetrwa i że wojna musi zakończyć się zwycięstwem Polski, bo racja moralna jest po jej stronie.

Życie codziennie pod okupacją niemiecką to przede wszystkim monotonia, wykonywanie tych samych czynności, brak różnicy między dniem powszednim a niedzielami czy świątami. Przybył notował: „Normalny tryb życia uległ zburzeniu. Upodobanie, drobne nawyki, małe zbytki – nie istnieją”<sup>63</sup>. Jednocześnie to pośpiech: „wszystko w czasie wojny robi się szybko i cicho. Do każdej rzeczy czy sprawy trzeba podchodzić jak złodziej, bo ktoś może przeszkodzić, ktoś może zabronić lub najniewinniejszego wtrącić do więzienia”<sup>64</sup>. Autor próbował wydobyć się z tej matni. Na kartach *Dziennika* pisał często w liczbie mnogiej w imieniu własnym, ale także innych Polaków, którzy chcieli „istnieć poza wojną”<sup>65</sup>. Pocieszenia i ucieczki od monotonii życia codziennego szukał w książkach, do których szczęśliwie miał dostęp. Jego żona, pracując w Książnicy Miejskiej, przynosiła mu nielegalnie polskie publikacje, które zostały wycofane do magazynu. „Wszystką nadzieję, wszystkie życie i wszystkie zapomnienie czerpię z kaszek”<sup>66</sup> – pisał, choć nie zawsze czytanie o polskiej historii zdominowanej przez martyrologię dawało mu ukojenie.

Przybył w *Dzienniku* odnotowywał postępującą germanizację nie tylko polskiej ziemi, ale także Polaków. „Ludzie już jakby zapomnieli o Polsce. [...] Łatwo się przyzwyczajają do nowych warunków. Byle zjeść, byle uniknąć

<sup>56</sup> Ibidem, s. 395.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 459.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 363.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 366.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 358.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 436.

przykrości, gotowi są poddać się każdemu ordnungowi”<sup>67</sup>. Często zastanawiał się, czy Polska jako naród przetrwa. Jednocześnie wątpił, czy Niemcom uda się zniszczyć trzydziestomilionowy naród. 16 I 1943 r. zanotował: „Na Pomorzu nie ma polskich książek, na Pomorzu już nie ma Polaków. Na Pomorzu są ukryci Polacy i tylko Polacy, na Pomorzu jest dużo, dużo jeszcze polskich książek. W długie wieczory czytamy wędrowną polską książkę. Jesteśmy, trwamy”<sup>68</sup>. Poruszył także dylemat milionów Polaków żyjących na ziemiach wcielonych do Rzeszy – wpis na Niemiecką Listę Narodowościową (DVL). Dostrzegał, że był to konflikt wartości. Do jego opisania wykorzystał fragment *Potopu* Henryka Sienkiewicza:

Co byśmy powiedzieli dziś – tu na Pomorzu, gdybyśmy wszyscy ci, którzy podpisali listę niemiecką, mogli przeczytać sobie ustępy, które oblewają nas palącym wstydem, które boją, które są dziś i niegdyś były nieszczęściem naszym. [...] Hańba jest tylko jedną, lecz i nieszczęście jest jedno. Nie mieliśmy wyjścia. Śmierć albo niewola – wybraliśmy niewolę, lecz i nie uniknęliśmy śmierci<sup>69</sup>.

O zdradzie jednak możemy mówić tylko w nielicznych wypadkach. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie na 1 mln 332 tys. jego mieszkańców (bez Wolnego Miasta Gdańska) na DVL znalazło się ok. 950 tys. osób<sup>70</sup>. Jan Sziling pisał raczej o przymusie sytuacyjnym i ogromnej presji oraz szantażu, wywieranych na polskiej ludności. Zdecydowana większość z nich zgodziła się na wpis na DVL nie dlatego, że chciała wyrzec się polskości, tylko po to, aby przeżyć. Wsiadając do pociągów w mundurach Wehrmachtu, często śpiewali polski hymn narodowy<sup>71</sup>. Przybył wraz z żoną podpisał DVL, o czym informuje wpis z 26 III 1942 r.:

Wczoraj jeszcze Janka się zakrzętała i oddała ten tragikomiczny papier. Podpisałem. Nie było innego wyjścia. Lepiej byłoby takiego cyrografu, takiego anragu nie podpisywać, byłbym silniejszy, pogodniejszy, lecz czy sił by starczyło do końca – nie wiem. Tu ausrotten bezwzględne. Polak, który chciałbym być sobą, nie może istnieć. [...] Podpisaliśmy, bośmy słabi, bo nie umiemy być bohaterami w walce nierównej, bo zginąć trudno, a życie nasze jeszcze będzie potrzebne do odbudowy zrujnowanej ojczyzny<sup>72</sup>.

Autor *Dziennika* miał świadomość, że DVL była jednym z narzędzi ludo-bójczej polityki niemieckiej. Pisał: „Niemczenie ludności kończy się lecz nowi Niemcy wcale się nie czują Niemcami”<sup>73</sup>, „Ausweis to chleb, to mięso, to

<sup>67</sup> Ibidem, s. 412.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 391.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 402–403.

<sup>70</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, op. cit., s. 194.

<sup>71</sup> *Pomorzanie w Wehrmachcie. Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku*, red. J. Sziling, Toruń 2012, s. 43–51.

<sup>72</sup> E. Przybył, op. cit., s. 326.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 388.

zbliżenie do obywateli Rzeszy. Bez ausweisu człowiek – to nie człowiek, bez ausweisu – to zawsze kandydat na wygnanie, roboty ciężkie – bez ausweisu to wróg<sup>74</sup>. Największym dramatem zarówno dla niego, jak i jego przyjaciół oraz znajomych były sytuacje, gdy spotykał ich w mundurach Wehrmachtu. Według szacunków do armii niemieckiej wcielono z Pomorza od 85 do 90 tys. osób z III grupy DVL, z samego Torunia – 4–5 tys. osób<sup>75</sup>. Zdaniem Przybyła powoływanie Polaków, w tym Pomorzan, do Wehrmachtu to jedna z największych zbrodni III Rzeszy. W ich imieniu zabrał głos: „Patrz co ze mną zrobili, nie jestem już z tego świata, jestem jeszcze żywy, lecz jestem stracony, darujcie mi moi bracia, daruj moja ojczyzno”<sup>76</sup>.

Mimo blokady informacyjnej Przybył już w 1943 r. wiedział, kto był sprawcą zbrodni katyńskiej i nie miał większych złudzeń co do Związku Sowieckiego. Znał obu naszych „przyjaciół”, tego z „lewa i tego z prawa”<sup>77</sup>. Pisał, aby „nie dawać się ani Niemcom ani bolszewikom”<sup>78</sup>. 18 IV 1943 r. zanotował: „Wiemy, że nasi sąsiedzi z lewej strony są mordercami, wiemy, że nasi sąsiedzi z prawej strony są takimi samymi mordercami”<sup>79</sup>. O nazistowskich Niemcach pisał dobitnie: „Jesteśmy w szponach nacji, która wzięła sobie za cel unicestwić nas”<sup>80</sup>. Z kolei Sowieców nazywał „Hunami wschodu”<sup>81</sup>. Obawiał się, że prawda o zbrodni katyńskiej, nagłaśniana przez nazistowską propagandę, może zbliżyć Polaków do Niemców. Uważał, że bolszewicy są dla nas tyle wari, co Niemcy. Profetycznie stwierdzał, że wkroczenie Armii Czerwonej do Polski nie przyniesie jej wolności. Jednocześnie był przekonany, że po narodowym socjalizmie Polaków nic gorszego nie może spotkać<sup>82</sup>. Jego zdaniem jedyne źródło „małej sympatii” Polaków do bolszewików stanowił fakt, że bili Niemców<sup>83</sup>. Już w 1944 r. nie miał złudzeń, że granica Polski na wschodzie będzie musiała zostać okrojona.

Podobnie Przybył już w czasie wojny wiedział o Holocauście, choć oczywiście nie znał dokładnie jego skali i szczegółów. „Problem żydowski” na Pomorzu Niemcy rozwiązali już w pierwszych miesiącach okupacji, mordując lud, wysiedlając niemal w całości niewielką mniejszość żydowską (2,3%) żyjącą w przedwojennym województwie pomorskim<sup>84</sup>. 11 XI 1942 r. malarz

<sup>74</sup> Ibidem, s. 369–370.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 422.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 408.

<sup>78</sup> Ibidem.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 411.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 408.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 409.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 466.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 455.

<sup>84</sup> Zob. G. Berendt, *Żydzi w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939–1945, w: Wyniszczyć – wypędzić – wynarodowić. Szkice do dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach i Kociewiu (1939–1945)*, red. G. Berendt, Gdańsk 2010, s. 182.

zanotował: „Według uporczywie krążących pogłosek, Żydzi są wywożeni w nieznaną i mordowani”<sup>85</sup>. Wpis z 20 I 1943 r.: „Żydami użyżniono ziemię naszą. [...] Kiedyś będziemy o wszystkim tym, o piekle dobrze poinformowani, dziś jeszcze krążą tylko straszliwe i ciche opowiadania, a od opisu tych kaźni bieleje włos”<sup>86</sup>.

Z *Dziennika* wynika także, że autor nic nie wiedział o zbrodni wołyńskiej, co raczej nie powinno dziwić. Odnośnie do kwestii ukraińskiej Przybył dziwił się złudnym nadziejom części Ukraińców upatrujących szansy na niepodległość we współpracy z Niemcami<sup>87</sup>.

Często na kartach *Dziennika* pojawia się termin „ordnung”, który jest synonimem okupacji niemieckiej. Autor świadomie nawiązywał do stereotypu „niemieckiego porządku” jako symbolu skuteczności, gospodarności, racjonalności, dobrego zarządzania. Pokazywał, że niemiecki „ordnung” w czasie okupacji niewiele miał z nim wspólnego. Okupacyjny „ordnung” to system wiecznych niedoborów na rynku, brudnych zaśmieconych ulic, drożyzny, pracy i przepisów bez sensu, bylejakości i absurdałnych przepisów. Wpis z 23 III 1942 r.:

Zdawałoby się, że osławiony niemiecki ordnung równoznaczny jest z pojęciem ład-porządek. Nic podobnego! [...] Ordnung to wymysł biurokratyczny, a ład wypływa z poczucia wewnętrznego, ład jest potrzebą, ordnung wymysłem. Ordnung głosi, że koperty muszą być sprzedawane bez ograniczeń, a kopert nie ma. Pisać można bez ograniczeń, lecz pisać nie ma czym, bo nie ma piór. Ordnung nakazuje zamykać bramy już o dziewiątej, a bramy są stale otwarte, bo nie ma zamków. [...] Ordnung jest tylko ordnungiem, ale nie jest ładem. Ładu Niemcy nie mają, znają ordnung<sup>88</sup>.

Na łamach dziennika Przybył skomentował także naloty alianckie na miasta niemieckie. Wpis z 3 VII 1943 r.:

Szał wojny, łatwe zwycięstwa upiły Niemców. Każdy mord, każdy strumień krwi witany był muzyką, krzykiem, szaleństwem. A dziś, kiedy kara spotyka zwycięzców, podnosi się krzyk – „giniemy”. Nie chcą zrozumieć Niemcy, że za nieszczęścia, jakie sprowadzili na ludność, tylko oni są odpowiedzialni. [...] Nie ma dla nich – podpalaczy i morderców – ratunku<sup>89</sup>.

Bronił także decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego, którego sensem była walka o bycie sobą. Dostrzegął w nim nie tylko walkę z Niemcami, ale także wymiar antysowiecki<sup>90</sup>.

<sup>85</sup> E. Przybył, op. cit., s. 378.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 392–393.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 436.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 325.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 426.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 489.

Na zakończenie warto zacytować jeszcze jeden z jego wpisów, z 11 XII 1944 r.:

Powiedzieli sobie Niemcy, że Polacy muszą być wyćpieni i to wyćpienie rozpoczęli z całą bezwzględnością. Kto by przypuszczał, że „zwycięskie” Niemcy nie mając przed sobą żołnierza, z którym trzeba by walczyć i zwyciężać go, jęli zwalczyć nie żołnierzy, lecz starców, kobiety i dzieci. [...] Czy martyrologia nasza była im potrzebna do zwycięstwa? Nie. Przyszli i postanowili zniszczyć. Źle zaczęli zwyciężać i nie zwyciężali. Nauczyli nas wielu rzeczy, a nauczyli nas przede wszystkim nienawidzić<sup>91</sup>.

Martyrologia polskiej ludności cywilnej nie była Niemcom potrzebna do militarnego zwycięstwa. Okazała się jednak niezbędna do ludobójczej polityki okupacyjnej i zastosowania ośmiu technik ludobójczych, o których już w 1944 r. pisał Rafał Lemkin, polski prawnik pochodzenia żydowskiego, twórca pojęcia ludobójstwa<sup>92</sup>.

Podsumowując, *Dziennik Przybyła* ma szansę wejść do kanonu polskiego piśmiennictwa historycznego czasu II wojny światowej, nie tylko w ujęciu regionalnym, ale także ogólnopolskim. Powinni po niego sięgnąć wszyscy zainteresowani analizą życia codziennego pod okupacją niemiecką. *Dziennik Przybyła* pozwala uzupełnić badania nad życiem codziennym społeczeństwa polskiego o zagadnienia, który były typowe dla Pomorza i całych ziem wcielonych, w GG zaś ogrywały rolę drugorzędną lub w ogóle nie występowały.

## Streszczenie

W 2019 r. ukazał się *Dziennik* Eugeniusz Przybyła, malarza i bibliofila, który całą II wojnę światową spędził w okupowanym przez Niemcy Toruniu. Dotychczas w literaturze przedmiotu dominowały relacje dotyczące życia codziennego w czasie okupacji niemieckiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Podobnych relacji odnoszących się do ziem wcielonych do Rzeszy mamy niewiele, dlatego praca Przybyła jest szczególnie ważna. Pozwala uzupełnić perspektywę badań nad okupacją niemiecką, zwłaszcza życiem codziennym, które do tej pory zdominowane jest przez analizę casusów z GG. Na łamach *Dziennika* odnajdujemy przede wszystkim zapis emocji, obaw i nadziei oraz problemów i dylematów dnia codziennego, nie tylko dziesiątek tysięcy mieszkańców Torunia, ale milionów Polaków w czasie okupacji. Jest to materiał unikatowy.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 512–513.

<sup>92</sup> R. Lemkin, *Axis Rule in Occupied Europe. Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*, Washington 1944, wersja polska: idem, *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*, tłum. A. Bieńczyk-Missala i in., Warszawa 2013, s. 111–120.

## **‘Life without Substance’. Notes on Everyday Life under the German Occupation in the Territories Incorporated into the Reich Based on the Diaries of Eugeniusz Przybył**

In 2019, *The Diary* of Eugeniusz Przybył, a painter and bibliophile who spent the entire World War II in German-occupied Toruń, was published. Until now, the literature has been dominated by accounts of everyday life during the German occupation of the General Government. We have few similar accounts from the lands incorporated into the Reich, which makes Przybył’s *Diary* particularly important. It supplements the perspective of research on the German occupation, especially everyday life, which has so far been dominated by analysis of cases from the GG. In the pages of the *Diary*, we find above all a record of emotions, fears and hopes, as well as everyday problems and dilemmas that affected not only tens of thousands of inhabitants of Toruń, but millions of Poles during the occupation, and are characteristic especially of the inhabitants of lands incorporated into the Reich. However, the record of emotions and thoughts in the following months and years of occupation is unique.

### **Bibliografia**

- Böhler J., *Najazd 1939. Niemcy przeciwko Polsce*, tłum. D. Salamon, Kraków 2015.
- Czocher A., *Wokupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.
- Eigen-Sinn. *Życie codzienne, podmiotowość i sprawowanie władzy w XX wieku*, wybór, wstęp, oprac. T. Lindenberger, A. Lüttke, red. K. Kończal, tłum. A. Górny, K. Kończal, M. Zielińska, Poznań 2018.
- „Fikcyjna rzeczywistość”. *Codziennosc, swiaty przezywane i pamiec niemieckiej okupacji w Polsce*, red. R. Traba, K. Woniak, A. Wolff-Powęska, Warszawa–Berlin 2016.
- Grochowina S., Sziling J., *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik-grudzień 1939)*, Toruń 2009.
- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- Kaszubi – Pomorze – Gdańsk. *W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga jubileuszowa profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński [i in.], Gdańsk 2016.
- Lemkin R., *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządu, propozycje zadośćuczynienia*, tłum. A. Bieńczyk-Missala i in., Warszawa 2013.
- Po jednej i drugiej stronie linii Ribbentrop-Mołotow. Okupacja niemiecka i sowiecka ziem polskich 1939–1941 w porównaniu*, red. M. Przegiętka, S. Kalbarczyk, Warszawa 2020.
- Polska 1939–1945. Obszary inkorporowane do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo oraz ziemie ucielone do Związku Radzieckiego. Podobieństwa i różnice. Materiały XXII sesji naukowej w Toruniu w dniu 7 listopada 2012 roku*, red. B. Chrzanowski, Toruń 2014.
- Pomorzanie w Wehrmachcie. Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku*, red. J. Sziling, Toruń 2012.
- Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chinciński, Gdańsk 2011.
- Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały z XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 roku*, red. T. Ceran, Toruń 2020.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 2010.

Tondel J., *Między książką a sztuką Eugeniusza Przybyła. Toruńskiego bibliofila i malarza pasje i rozczarowania*, Toruń 2014.

*Wyniszczyć – wypędzić – wynarodowić. Szkice do dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach i Kociewiu (1939–1945)*, red. G. Berendt, Gdańsk 2010.

**Tomasz Ceran** – dr nauk historycznych, kierownik Referatu Badań Historycznych Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy. Zainteresowania naukowe: okupacja niemiecka na Pomorzu Gdańskim, totalitaryzm, studia nad ludobójstwem. E-mail: tceran@op.pl.

**Tomasz Ceran** – PhD in historical sciences; head of the Historical Research Department, the Institute of National Remembrance, Branch in Bydgoszcz. Research interests: German occupation of Gdańsk Pomerania, totalitarianism, genocide studies. E-mail: tceran@op.pl.